

Posłuchaj

()

Czas lektury/odsłuchu: 4/8 min

W końcu dzwony zaczynają dzwonić. Zaraz zacznie się Msza. Opisz muzykę! Ludzie z prawdziwą wiedzą napisali już więcej i lepiej niż ja kiedykolwiek o muzyce podczas Mszy. Tutaj ograniczę się do kilku spostrzeżeń.

Msze parafialne wydają się być ukierunkowane na model „zadowolenia klienta”. Wydaje się, że działa kilka niewypowiedzianych zasad, prowadzących do sposobu postępowania, który, gdyby kiedykolwiek został wyartykułowany, mógłby wyglądać następująco:

Słuszna uwaga, bo zapomniano o tym, że głównym „klientem” liturgii jest Bóg, którego zadowolić trzeba. W Vetus Ordo jest prościej. Albo rządzi twardą ręką organista grając muzykę sakralną, której w Novus Ordo zagrać nie może, albo organisty nie ma, a ludzie śpiewają ze starych „przedwojennych” lub „przedsoborowych” śpiewników marząc o organiście, któremu się

Copyright Mavientura Projects e.K>

chętnie podporządkują.

1. Nie możesz zadowolić wszystkich.
2. Powinieneś starać się zadowolić jak najwięcej osób, choćby z innego powodu niż unikanie reklamacji – a niewiele towarów ma większą wartość niż unikanie reklamacji klientów.
3. W przypadku muzyki liturgicznej najlepszym sposobem na zadowolenie jak największej liczby osób jest zaoferowanie „czegoś dla każdego”. Jeśli w parafii jest tylko jedna Msza św., nie zdziw się, jeśli w różnych momentach muzyka będzie grana na organach, pianinie i gitarze, nawet w ramach tej samej Mszy. Jeśli w parafii jest kilka Mszy św. podczas weekendu, wówczas różne Msze będą znany z tego, że preferują jeden konkretny instrument, wykluczając wszystkie inne.
4. Żadna msza nie powinna mieć „zbyt dużo” muzyki jednego rodzaju – zwłaszcza jeśli ta muzyka zmierza w kierunku „tradycyjnej”, tym bardziej, jeśli trybem muzycznym jest chorał gregoriański lub teksty są po łacinie. Msza może mieć dobrego organistę i scholę. Mogli oni rozpocząć Mszę właściwą antyfoną śpiewaną po łacinie. Ale łacina i śpiew muszą być „zrównoważone” (to znaczy „okupione”) przez obrzęd pokutny, Gloria i Credo śpiewane są w języku ojczystym, Sanctus i Agnus Dei można śpiewać po łacinie, ale trzeba za to zapłacić wykonaniem Modlitwy Pańskiej w języku narodowym, po którym następuje szczególnie smakowita aranżacja „Stołu obfitości” [Red. Czarnej madonny, Barki, Abba Ojcze etc.] jako hymnu komunijnego.

Copyright Mavientura Projects e.K>

I chyba przez to mnóstwo organistów, szczególnie w Polsce, odchodzi z tzw. „zawodu”. Zarabiają mało, są na łasce tacy i proboszczów i muszą zadowolić każdy gust. Jeśli ktoś jest po Akademii Muzycznej i rzeczywiście potrafi grać na organach, a nie jest samoukiem, cierpi jak zwierzę, jest sfrustrowany i mniej lub bardziej popija. W Vetus Ordo organista może się muzycznie wyżyć i wreszcie się naśpiewać i nagrać. Oczywiście za darmo, ale zawsze. Poziom muzyki, tam gdzie autor bywa i bywał, pomijając kaplicę FSSPX, był i jest wysoki. W Lipsku był chorał śpiewany przez profesjonalistę i semiprofesjonalistę, a na komunię fragmenty koncertów Vivaldiego lub śpiew solowy, w Pradze małe msze Haydna lub Palestriny, na czeskiej wsi bardzo dobry organista improwizujący stylowo i barokowo, a i w Litomierzycach bywają solówki i koncerty.

Jeśli w parafii jest wystarczająca liczba Mszy św., paradygmat „coś dla każdego” może przybierać różne formy. Gitarzysta może być przekonany, że wierni muszą wierzyć w Rzeczywistą Obecność. . . jego gitary. W rezultacie brzdąka na gitarze z intensywnością, która mogłaby zasłużyć na podziw Kirka Lee Hammetta (głównego gitarzysty Metalliki).

Tych problemów na Tridentinie również nie ma. Są schole śpiewające twardo proprium po łacinie, tam, gdzie brak organisty ludzie śpiewają Kyriale po łacinie i dawne śpiewy liturgiczne w języku ojczystym. Jeśli ktoś chce posłuchać gitary i wycia, zawsze może wybrać się na Novus Ordo na Mszę młodzieżową, dla dzieci lub charyzmatyczną.

Hartowany maksymą „nie za dużo” jednej rzeczy, gitarzysta może „towarzyszyć” organiście w tworzeniu unikalnej wersji Glorii. Rezultatem jest coś w rodzaju liturgicznego mash-upu, łączącego elementy „Pojedynku gitar” [„*Dueling Banjos*”] z „Cokolwiek Ty zagrasz, ja zagram lepiej” [„*Anything You Can Do, I Can Do Better*”]. Zderzenie woli i umiejętności jest mniejsze, jeśli paradygmat „coś dla każdego” przybiera odpowiednią formę podczas Mszy z organami i fortepianem. Oba są

Copyright Mavientura Projects e.K>

instrumentami klawiszowymi, więc to pomaga; często ten sam muzyk gra na obu, więc jest mniej prawdopodobne, że będziemy mieli zderzające się symbole.

Takich Mszy autor jeszcze nie przeżył, być może to jedynie problem amerykański. Jednak walka muzyka o swoje jest rzeczywiście faktem, bo jakoś każdy chce zaistnieć, ale i ten problem podczas Mszy Trydenckiej zanika. Śpiew *proprium* jest tak wymagający, a podczas Triduum również forsowny, że każdy śpiewak cieszy się, że ma partnera i nie musi śpiewać wszystkiego sam. Przy kilku chórzystach można dzielić się wersetami, zamiast śpiewać Niedzielę Palmową trakt *Deus meus* solo przez 10 minut. Zatem jak to na froncie w okopach. Muzycy nie są konkurentami, ale przy wymagającym repertuarze towarzyszami broni, co dotyczy także pozakościelnego repertuaru.

Mimo to aksjomat „różnorodność jest naszą siłą” można znaleźć w tej hybrydowej formie paradygmatu „coś dla każdego”. Pierwsza połowa hybrydowej Mszy może mieć muzykę organową, która jest dostojna – nawet religijna, jeśli nie całkiem sakralna. Druga połowa Mszy poświęcona jest muzyce fortepianowej, pozornie zaczerpniętej z tego samego źródła: „Msza — zniewieściały High School Musical”. Piosenki (nie hymny) należą do gatunku „Jezus jest moją dziewczyną”, a ich teksty są podobne do tych:

O Jezu!

OO, OO, OO!

Copyright Mavientura Projects e.K>

Co bym zrobił

Bez Cieeebie?

Tak, truizmem jest stwierdzenie braku poziomu muzyki sakralnej w Novus Ordo oraz jej świeckości. Pieśni śpiewane na Mszy to pop lub odpowiednik muzyki tanecznej granej na dancingach. Sentymentalne, kiczowate i bardziej lub mniej erotyczne. Ludzie do tego stopnia do niej przywykli, iż – o ile nie są muzykami wykonującymi dawną muzykę sakralną – w ogóle nie wiedzą, jak muzyka sakralna brzmieć powinna, bo ta a nie inna im się podoba, a ich gust jest miarą wszystkiego, patrz powyżej.

Przez cały czas ksiądz zauważa niewiele wspólnych śpiewów, a w chwilach słabości zastanawia się, czy wierni w ogóle się jakoś wspólnie modlą. Bez względu na styl, paradygmat, jakość muzyki czy umiejętności muzyków/śpiewaków na danej Mszy, ksiądz wie, że wszystkie Msze parafialne mają jedną wspólną cechę. Zgromadzenie traktuje pieśń na wyjście jako muzyczną wskazówkę, że „To już koniec – wynośmy się stąd!” Nietrywialny procent wiernych rzuca się do wyjścia przy pierwszych dźwiękach ostatniej pieśni. Poruszają się z poczuciem celu i pośpiechu, czego nie wykazywali wtedy, gdy wchodzili do kościoła.

Ksiądz zastanawia się: „Dokąd oni się tak śpieszą? Ile czasu oszczędzają, nie czekając na zakończenie pieśni? Dlaczego nadal wychodzą wcześniej, nawet jeśli wielokrotnie błagałem ich z ambony, aby tego nie robili? Może wszyscy spóźnili się na dializę

nerek? Mało prawdopodobne. Czy wszyscy są chirurgami pędzącymi ratować życie? Również mało prawdopodobne. Czy wszyscy są tajnymi organami ścigania wezwanymi do sytuacji zagrażającej życiu i zdrowiu? Wątpliwe, a z pewnością nie co tydzień. Może powinienem poprosić ich następnym razem, aby poświęcili chwilę i dali mi znać, dokąd idą i dlaczego? Jeśli stoją w obliczu regularnie zaplanowanych kryzysów, czy nie chcieliby, żebym o tym wiedział, abym mógł się za nich modlić?”

Uciekają, proszę Księdza, bo wynudzili się jeszcze bardziej niż Ksiądz. Ksiądz, na swoje nieszczęście, próbuje nawiązać osobistą relację z wiernymi, o którym rzekomo w Mszy chodzi i dlatego czuje się osobiście dotkniętym tą szybką ucieczką z kościoła. Takich wypadów po Mszy Trydenckiej nie ma lub występują jedynie u małych wrzeszczących dzieci, które muszą się wybiegać. Autor prawie zawsze po Novus Ordo był podminowany i wściekły, do tego stopnia, że chciałby coś lub kogoś kopnąć. Czuł się winny, ale nic nie mógł na to poradzić. Po Tridentinie jest spokojny, radosny i nigdzie mu się nie śpieszy. Zawsze żałuje, że to już i trzeba kolejny tydzień czekać.

Źródło

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Copyright Mavientura Projects e.K> O. Robert McTeigue SJ, W co wielu księży już nie wierzy (4 z 6). Terror muzyków i gustów. | 6

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related

Copyright Mavientura Projects e.K> O. Robert McTeigue SJ, W co wielu księży już nie wierzy (4 z 6). Terror muzyków i gustów. | 7